



MATKA BOSKA LUDZIMIERSKA KROLOWA PODHALA

Święta Mario Ludzimerska Panienko,
Pierwszej świątyni Podhala mieszanko
Osi adłaś tutaj między góralami -
Królowo Podhala,
Módl się za nami!

Czas leci, dzień za dniem się pomyka, a miara minionego życia znaczone kilometrami roków, coraz bardziej poza nami się wydłuża. Takie kilometrowe słupy roków ma w swoim życiu każdy człowiek - jeden mniej, drugi więcej - ale ma.

Taką miarę swojego życia, dłuższą czy krótszą, ma poza sobą każdy Naród, każde Państwo. Polska, nasza Ojczyzna jako Państwo, ma za sobą życie znaczone Tyśiącem takich rocznych słupów.

Częścią Państwa Polskiego jest Podhale i wraz z innymi ziemiami stanowi jedną całość - razem przeżywa dołę i niedołę Ojczyzny, bo samo jest Ojczyzną. Podhale to POLSKA!

Ziemie dzisiejszego Podhala stanowiły ongiś odległą i prawie bezludną pustkę silnie zalesioną, zamkniętą od północy Łukiem Karpat a od południa wyniosłym pasmem Tatr. W pierwszych wiekach historycznego istnienia Polski wchodziły w skład posiadłości monarszych, jako prywatne dobra króla, które w owym czasie nieraźnie nazywano jak "królewszczyzna" - potem, kiedy zostało już założone miasto Nowy Targ, to ziemie te nazywano się "nowotarszczyzną". Nazwa Podhale, narodziło się dopiero w roku 1831, a początek dał Ks. Michał Świętopełk Głowacki, późniejszy wikary w Poroninie, który będąc jeszcze klerikiem odbywał wraz z innymi osobami podróż do Tatr, a kiedy je opuścił wracając do niżej położonego miasta, w swoim pamiętniku pod datą 28 lipca 1831 roku zapisał: "... o-puszczamy Hole i pod Hole".

W pierwszej połowie XIII w., Henryk Brodaty ziemię tę podarował krakowskiemu wojewodzie Cedro z rodu Gryfitów, z



FIGURA MATKI BOŻEJ
W LUDZIMERZU NA PODHALU
SŁYNĄCA ŁASKAMI

tym że ziemie te osadzi, czyli z kolonizuje. Z chwilą objęcia przez niego władzy podhalańskich, zaczyna się tutaj żywa działalność osadnicza, dzięki czemu zapomniany szmat Polskiej ziemi kresowej wydobywa się z mroku na światło dzienne.

Osadnictwo to napotykało na rozliczne przeszkody, których sam Wojewoda Cedro nie mógł pokonać, więc też do tej akcji powołał Zakonników Cystersów, znanych z zasług około trzebieżenia nieużytków i zakładania wzorowych gospodarstw, w

ANDRZEJ FLOREK - SKUPIEN

tym też celu sprowadza ich z Jędrzejowa i osadza w Ludzimerzu, gdzie zapowolaniem krakowskiego biskupa Wiśława wybudował dla nich klasztor. Tak więc w roku 1234 w Ludzimerzu, tuż nad brzegiem Czarnego Dunajca stanęła na ziemi podhalańskiej pierwsza świątynia.

Wiemy jak wielki był kult i cześć dla Najświętszej Marii Panny w Narodzie Polskim od zarania naszej państwowości, kiedy to Rycerstwo Polskie idąc do boju śpiewało tę cudnie piękną pieśń do Niej - BOGURODZI CA.

Tak i tutaj, na skalnej ziemi podhalańskiej, na samym wstępie jej osadnictwa, na początku budzącego się życia społecznego, na Patronkę i pierwszego Kościoła, pierwszej parafii na Podhalu tenże Ks. Biskup Wiśław obiera i nadaje właśnie Najświętszą Marię Pannę. Tutaj w okolicy osadza ją w podobnie malowanego obrazu, jako miłośniczkę pierwszej świątyni na Podhalu, a którą sobie lud obrał za Królowę - Królową Podhala, a ona - święta przedstawicielka niebios już od tamtych czasów po dzień dzisiejszy wspomaga nas swoimi łaskami - jest naszym Wspomożeniem.

Jej obfita szczodrość udzielania wiernym łask, które ludność uznaje cudownymi, zaczęła się przejawiać ze zdwojoną siłą w chwili, kiedy w Ludzimerskim kościele pojawiła się Jej statua. Nie łatwo jest dać dzisiaj pewną odpowiedź kiedy to, w którym roku pojawiła się dzisiejsza cudowna statua Najświętszej Marii Panny, jedynie na podstawie dokumentów wizytacyjnych możemy przypuścić, że stało się to w połowie XVII w.

Wizytacji kanonicznych Ludzimerza w czasach przedrozbiorowych przeprowadził (ciąg dalszy na str. 6)



ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH TATRA MOUNTAINEERS
ALLIANCE, CIRCLE XI OF PASSAIC, NEW JERSEY

CO-EDITORS: THADDEUS V. GROMADA, JANE KEDRON

TECHNICAL EDITOR: HENRY P. KEDRON

EDITORIAL STAFF: JOSEPH W. KARCYZ, DR. EUGENE
JABLONSKI, TERRY GROMADA

EDITORIAL ADVISOR: JAN W. GROMADA

STAFF PHOTOGRAPHERS: ROMAN PETRYCKI, ZAKOPANE, F.
LAS, CHICAGO ILLINOIS, HENRY P. KEDRON

ADDRESS ALL CORRESPONDENCE TO JAN W. GROMADA, 264
PALSA AVENUE, EAST PATERSON, NEW JERSEY.

SUBSCRIPTION RATE: \$1.00 PER YEAR
SINGLE COPY: 25¢

PATRONAT

Ks. Inf. F. Kowalczyk, Passaic, N.J.
Ks. A. Balczum, Hammond, Ind.
Ks. Edwin Bohula, Chicago, Ill.
Zarząd Główny Zw. Podh. Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podh.
Im. T. Chałubińskiego, Chicago, Ill.
Koło 2 Zw. Podh.
Im. W. Orkana, Chicago, Ill.
Stow. Podhalan Koło 2 Zw. Podh.
Brighton Park, Chicago, Ill.
Wydział Podhalanek, Chicago, Ill.
Koło Dramatyczne Górali Tatr.
Im. K. Tetmajera, Chicago, Ill.
Younger Members of the
Kościuszko Foundation, New York, N.Y.
Andrzej Wróbel, Chicago, Ill.
Kazimiera Dąbrowska, Chicago, Ill.
Wiktoria Fiołek, Chicago, Ill.
Dr. J. Klimczyński, No. Vancouver, Can.
Józef i Genowefa Topór, Chicago, Ill.
Wincenty Gawron, Chicago, Ill.
Julian Dobrowolski, Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Ferd. Błażonczyk, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. J. Łuszczek, Chicago, Ill.
Antonina Błażonczyk, Chicago, Ill.
Agnieszka Rafacz, Orland Park, Ill.
Juliusz Łapka, Garfield, N.J.
Franciszek Kwak, Chicago, Ill.
Wojciech Stopka, Vancouver, Canada
Jakób Nowak, Chicago, Ill.
Stanisław Tatar, Knox, Ind.
J. Zubek, Toronto, Canada
Mr. & Mrs. J. Dzielawa, Chicago, Ill.
Anna Potoczak, Garfield, N.J.
Mr. & Mrs. J. Kowalski, Chicago, Ill.
Julian Daniec, East Orange, N.J.
Tadeusz Rajkowski, Clifton, N.J.
Aniela Kluś, Chicago, Ill.
Wiktoria Króźel, Chicago, Ill.
Zofia Lurzbetak, Chicago, Ill.
A. Dyrzoń, So. Porcupine, Ont., Can.
Franciszek Walus, Wallington, N.J.
Mr. & Mrs. F. Tłapa, Chicago, Ill.
Sebastjan Penzimer, Utica, N.Y.
Zofia Zakrzewska, Buffalo, N.Y.
Józef Myrda, Utica, N.Y.
Mr. & Mrs. W. Leja, Chicago, Ill.

Wśród Podhalan w Ameryce

Chicago, Illinois. - Dnia 19 maja znani na terenie Chicago i ogólnie lubiani Państwo Stanisławostwo Bachleda, pochodzący z Zakopanego obchodząc będą uroczyste 50 lecie szczęśliwego pożycia małżeńskiego.

Jak się dowiadujemy, to prócz krewnych i przyjaciół wystąpił 50 par członków i członków Związku Podhalan, ubranych w stroje góralskie.

Do życzeń jakie składać będą Państwu Bachleda z okazji ich "złotego wesela", przyjaciele i członkowie Związku Podhalan, dołączamy się i ślemy szczerze i serdeczne gratulacje i życzenia sto lat.

Chicago, Illinois. - Dnia 14 lipca z Chicago odleci do Polski pielgrzymka Klubu Parafii Ludźmierz, którą poprowadzą Panie Elżbieta Łabuda i Genowefa Topór.

Prócz zwiedzenia Polski i Podhal, pielgrzymka także wzięła udział 15 sierpnia w uroczystościach koronacji cudownej Matki Boskiej Ludźmierskiej, Królowej Podhal.

Chicago, Illinois. - Zarząd Główny Związku Podhalan wraz ze Stowarzyszeniem Podhalan, Koło nr. 2 Zw. Podhalan na Brighton Park zaczynają się krzątać koło przygotowania XII Sejmu Związku Podhalan w Ameryce, jaki się odbędzie w pierwszych dniach września w okresie święta pracy, Labor Day.

New York, N.Y. - Na zaproszenie młodszych członków Fundacji Kościuszkowskiej dnia 22 marca br. w domu Fundacji przy wypełnionej po brzegi sali przez członków i przyjaciół, prof. Tadeusz Gromada wygłosił w języku angielskim odczyt o Podhalu. Odczyt ilustrowany był przez zrodzeni - zobowiązani przez Janinę Kedron - jak i ludzi ałem prawdziwej orkiestry góralskiej Jana Gromady.

Nie mniej żywym powodzeniem cieszył się drugi występ Zespołu muzyczno-śpiewaczego Górali Tatrzańskich pod kierownictwem Jana Gromady, jaki miał miejsce również na sali Fundacji Kościuszkowskiej dnia 29 marca w programie towarzyskim Polonia Technica Inc.

Podhalanie! Jednajcie nowych prenumeratorów!



Na Pietnastolecie

Jan Władysław Gromada
East Paterson, N.J.
U.S.A.

Drogi Redaktorze!

Jako wierny czytelnik i współpracownik "Tatrzańskiego Orła" od samego niemal początku jego istnienia, pozwalając sobie przesłać na Wasze ręce najserdeczniejsze gratulacje z okazji 15 lecia pisma, które Podhalanie w Polsce i w Ameryce tak bardzo ukochali. Jestem w tym szczególnie połączony, że mogłem osobiście poznać i Was, drogi Panie Janie i cały Wasz Zespół Redakcyjny podczas mojej niedawnej podróży do Stanów Zjednoczonych, to też dobrze wiem, ile ofiarnej,

bezinteresownej, z podhalanckiego ducha polskiego pływającej pracy wkładacie w to piękne dzieło, któremu naimię "Tatrzański Orzeł", jedynym dzisiaj pismo podhalanckie na obu półkulach! Widziałem sam, jak cenią sobie "Orła" Podhalanie w Ameryce, ale wierzę mi, Redaktorze, jeszcze bardziej cenią sobie go Podhalanie w Polsce - co za radość w naszych sercach i domach, kiedy "Orzeł" przyleci z za oceanu...

Przyjmijcie obok gratulacji wyrazy głębokiej wdzięczności, jaką czuje dla Was i Waszej Redakcji serce każdego Podhalanina.

Włodzimierz Wnuk
Kraków, 6 lutego



Wesoly nam dziś dzień nastal!

Z okazji Świąt Wielkanocnych składa redakcja, wszystkim swoim Czytelnikom Współpracownikom i Przyjaciółom najserdeczniejsze życzenia Wesolych Świąt.

ŚMIGUS

HENRYK GEBEL



Wielkanoc w Chochołowie. (fot. R. Petrycki)

Maryśka wysłała po wodę do studni, wyciągnęła wiadro z wodą i wlała ją do putnie i już miała się z nią brać, kiedy tu ktoś ją przetrącił z niedobrocią z putnie i chlusił ją prościuchno na jej głowę. Zalała jej oczy i światła nie widziała, z caluskiej gębusi i z katanki łoła się ciureckiem woda na spodnice, na ziemię. Odkoczyła kieby od ognia i hipła wartko ko ko chłupie, wpadła w izbę.

Przez otwarte za nią drzwi ktoś naraz wleź i pado:

Przychodzę tu po śmigusia, ale mnie tyz nie opuście.

Zażyjcie do pieca, wyjmijcie kołoca, zażyjcie do skrzyni, wyjmijcie pół świni.

Wojtkowi nie tyle sko kołoca i kiekbasy, co o Marysie, a Maryna akuratnie stała na środku izby jakosi nieporadno, trzęsła się, widać ziąb jom od wody broł, woda tyz jeszcze z niej kapiała.

Wojtek, jakby się rozgrzeszył przed wójtem, ojcem Maryśki, rzecze:

- Dyć sama na sie wody nacięła...

Maryśka nic nie pedziła, ino bokiem na niego poźrała, chciała pokażać złość, ale coż - oczy jej śmiały. Rada była, że przyseł, nie gniewała się, choć ziąb zbierał, bo przecie myślała se: śmigus na to jest, a brzydkich ani chudobnych taki hymn parobek nie będzie polewać. Chyciła z kółka nową katankę, spodnice ze zyrki i przeskoczyła do biołej izby. Wójcino zaś przyniesła z kumory dużom jak pół stołu babke (kozała se blachorzowi zrobić dużom brytfanne, bo chciała coby ksiądz przy święceniu poznał jej święcelinę) i ukroiła kęs i dała Wojtkowi.

- Spróbujże, Wojtuś, nasej - ale ta pewnikiem twój matka lepsze napiekła?

- Nic ze tyz nie noście, bok dopiero jod.

- Dyj cie nie nukom obiadem, ba ino babki spróbuj.

Maryśka przysłała z biołej izby już przebrano i zacena i ona silić Wójtkę:

- Bo to ja pomagała mamie piec, spróbujże, jako ci sie będzie widzieć.

Wojtek odłamał kawoček i zaczął jeść, coby zaśnie myśleli, zegardzi, a jeszcze i to go uwiedło, że to Maryśka piekła. Pochwilił pieczenie i poseł do wójta, zacenił coś o wieśnię z wójtem godać.

- He, wójcie, ka wyzyj, to obciążko troskę i przesuszyło ziem. Moze by już jom pomaluczkę przewracać i co do niej wrazić.

- Tak se tyz myślę - pado wójt. - Cas piykny idzie. Skonecko zaceno wesoło wyzierać, a i wiaterek podmuchuje.

I tak se ta gwarzyli, a wójcino bez ten cas koło nolepy sie uwijała.

I wójt, i wójcino radzi widzieli Klebowego Wójtkę, bo parobek był setny, z dobrych gazdów, ojcu pomogół w robocie, w karcinie go nie uswiadzył z inksymi i książkę cy gazete rod przeczytał. Maryśka sie tyz zanim obzierała, ino jej sieniebars widziało, że jest mały spasośliwy, inksy jako jego rowieśnicy; ci go mendreusen wołali, ze to nie chodził z nimi wieczorami a do gazet patrzył i wołół z chłopkami o gazdówce radzić jako w karcinie siedzieć. Toz to Maryśka sie okrutnie zdziało, że jom położył, ze i on przecie mo jakiesi figle.

- A nie wiesz ty, Wojtek, na jakim to pamiętka śmigus sie obchodzi? - odezwała sie Maryśka.

- Książd opowiadał - pado wójcino - kie po Panujezusowem Zmartwychpowstaniu apostołowie i uczniowie sie zbierali kupkami i radzili se o tem, jako teraz co, to Żydzi strasnie źli byli i oknami na nich wodę loli, coby ich rozegnać.

- A ja kajszy cytał - pado Wojtek - ze sie jeszcze i bez to dzieje, ze kiedy jeszcze Polocy poganami byli, obchodzili święto wiesny i wtedy polewali wodą bałwana ze śniegu abo i do wody ciskali jakom kukle, co miała zimom być.

- Dziś siok już mniej przechowujom starych obycajów - odezwał sie wójt - ale downiej to wseleni jakie pamiętki obchodzili, choć nikt ta nie wiedziół, skąd się to wzięno. Dziś siok już o podłazach i o śmigusie zabacujom. Bocem, jako ja swojom, jeszcze tedy dziewczke - wcas rano na pościeli położył.

Dzwierze sie otworzyło i do izby wleź Kleba, Wójtków ociec, ze starym Sopiorzem, a za nimi i matka.

- Niech będzie pochwalony!

- Na wieki wieków! Witojcie!

- Pon Bóg zapkoć! Zdrowicie tu?

- Jedy sie ta dzierzymie, a wy tajako?

- Dyj chwała Bogu i my tak.

- Coście tu ka usłyszeli?

- Je nic tez ciekawego. Wy tu moze pierwej, bo do wójta śladniej doniesom.

- Ba, nos Wojtek pytał - pado Sopiorz - coby my przyszli zażyć, cyście tu dlo niego upiekli jakom babe, ale widzę, ze i on tu.

Maryśka zmiarkowała teraz, po co przyszła, zacerwieniła sie i wysłała do sieni.

- Dyć mu dajem sprógować, ale ta ino troskę ujed - ośnioła sie wójcino. A Wojtek obłąpił wójta, a potem wójcino za nogi i powiada:

- Jo tyz - wiecie - pieczenie w doma mom, ba byk was pytał, cobyście mi Maryne dali!

- No, dyj my ci, chłopce, przygany zodne ni mamy - godo wójt pomaluczkę, namysłajęcy sie - to sie jej spytoł, cy pójdzie za ciebie.

Pobośkoł Wojtek wójta i wójcino po rękach, a Sopiorz zawołał zacerwienionom Maryśkę ze sieni:

- Jakoz, Maryś - spytoł sie Wojtek - nie wzięna byś mnie za pachółka?

- Kiej nom pachółka nie trza, bo już jednego mamy.

- Ale zawse lepszy swój jak niepilec. Powiedzże, bedzies mnie chciała?

- Cy jo wiem? - ośnioła sie. - A nie bedzies mnie bił?

- Nie bede cie bijoć jaz na święty Michał.

- Cobyś pamiętała świętego Michała - wyspiewoła jej Sopiorz, a ociec Wójtków wyjął z kieszeni flaske z wódkiem i pado:

- Cyć kiej ci nie pedziła, ze nie, to sie raduj. Długo byś cekoł, coby ci dziewczka pedziła prosto. W wasę ręce wójcie! My tu nie pijali, po karcinach nie chodzimy, ale na takom urocystość.

Wójcino podała chleba, kiekbasy. Wojtkowa matka przyniesła i oscypki. Zaceni uradzać, kielo bedom pisać młodym. Maryśka była jedynicom, Wojtek miał jeszcze brata i dwie siostry, ale stary Kleba miał gospodarstwo hrube.

Kie Wojtek siod z Maryśką na boku i zaczął jej onaczyć, kielo jom rod widzi, ona mu pedziła:

- Jo cie miała przody za strasnego dumaca, myślała, ze ty sie nigda nie pośmiejesz ani nie poflugjes i kiebyś mnie nie był przyseł dziś położyć, to byk ci pedziła, ze cie nie chce! - wiesz!?

Henryk Gebel

ZWIĄZEK PODHALAN W AMERYCE

ANNA KOWALSKA-LEWICKA

Interesującym tematem studiów zarówno dla socjologa, jak i etnografa stały się grupy regionalne emigrantów osiadłe w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Ludzie ci, którzy najczęściej opuścili Europę na przełomie XIX i XX w., osiedlali się często licznymi zwartymi grupami i jakkolwiek zewnętrznie przejęli w zupełności kulturę nowego otoczenia, zachowali wiele cech rodzimej kultury tradycyjnej. Dotyczy to zwłaszcza obyczajów związanych ze świętami rodzinnymi (np. weselami) i dorocznymi (np. obrzędy Bożego Narodzenia itp.), a także folkloru muzycznego, literatury ustnej itd. Podczas gdy region z którego wyszli ulegał stopniowym przemianom i urbanizacji, oni zachowali i przekazują następnym pokoleniom wartości kulturowe zapomniane już dzisiaj w ich pierwotnej ojczyźnie. W niektórych krajach Europy (np. kraje skandynawskie), zwrócono już uwagę na zbiornicę tradycji kultury ludowej jaką jest emigracja amerykańska i podjęto systematyczne badania etnograficzne wśród emigrantów.

Badacze kultury karpackiej interesują przede wszystkim grupy górali polskich osiadłe od przeszło półwiecza w U.S.A. Dostęp do nich jest tym łatwiejszy, że stworzyli oni własną organizację, mają własne wydawnictwa i żywo interesują się kulturą i przeszłością swego regionu.

Ludność polskich Karpat i Podkarpacia, rozpoczęła już w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku emigrację do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Trwała ona, z kilkuletnią przerwą w czasie pierwszej wojny światowej, aż po koniec pierwszego ćwierćwiecza XX w. - potem jej nasilenie osłabło. Wielu emigrantów po kilku latach pracy na obczyźnie wracało do Polski, wielu jednak zaaklimatyzowało się w zmienionych warunkach i pozostało na stałe w nowej ojczyźnie.

Wśród licznych grup regionalnych Polonii amerykańskiej, największe bodaj zdolności organizacyjne i najwyższe przywiązanie do rodzimych tradycji kultury swego regionu wykazali górale podhalańscy tworząc Związek Podhalan w Ameryce Północnej.

Powstaniu organizacji sprzyjał fakt, iż górale osiedlali się na ogół grupami tworząc większe skupiska, z których najzacieńsze to obszar miasta Chicago, gdzie, jak twierdzi w jednym ze swych artykułów prezes Związku Podhalan w A. P., żyje niewiele mniej górali niż na terenie całego Podhala.

Po okresie pionierskim emigracji podhalańskiej, kiedy to wychodźca pragnął



Tak wygląda Wymarsz 3-cio Majowy Związku Podhalan w Chicago na czele z Zarządzeniem Głównym. Na lewo kroczy Andrzej Wróbel, prezes Zw. Podhalan; na prawo Kongresman Edward Derwiński. (FOT. F. LAS)

jak najszybciej zdobyć pewną sumę pieniędzy by powrócić do kraju lub zarządzić sobie życie w nowym otoczeniu, nie trzeba już było zużywać energii na wycie się w nowe środowisko i ci którzy zostali w USA zaczęli się stabilizować rozpoczęły się pierwsze próby organizowania grup regionalnych. Jak podaje kronika jednego z kół Związku Podhalan, po roku 1920 w Utica, N.Y. zaczęto chodzić po domach Podhalan w podłazy, z turoniem i szopką. Ważnym czynnikiem zbliżenia i odczucia tradycji były huczne wesela góralskie.

Pierwszą myśl organizacji podhalańskiej w Ameryce rzucił nieżyjący już dziś geograf, dr. Stefan Jarosz, który w r. 1927 objeżdżał ośrodki podhalańskie w USA z odczytami i projekcjami o rodzinnym Podhalu. Pod jego inspiracją powstało najpierw Polsko-Amerykańskie Towarzystwo Tatrzańskie a następnie Stowarzyszenie Podhalan w Ameryce - oba na terenie Chicago. Z Towarzystwa Tatrzańskiego, którego ideologia nie odpowiadała, jak się okazało, emigracji podhalańskiej, wyłonił się niebawem Związek Podhalan w Ameryce Północnej, który z czasem połączył mniejsze organizacje góralskie i lokalne kluby i koła. Jako datę powstania Związku uważa się 16. II. 1928, kiedy to został on zarejestrowany przez władze amerykańskie. Od tego czasu, mimo pewnego zahamowania w okresie wielkiego kryzysu, Związek rozwija się nieprzerwanie, a obecnie należą do niego już nie tylko górale, którzy kie-

dyś wyemigrowali z Polski, ale także ich dzieci i wnuki, które jakkolwiek nigdy nie widziały tzw. "starego kraju" uważają się jednak za Podhalan, znają i kultywują podhalańskie tradycje.

Związek Podhalan w Ameryce pomyślany został jako organizacja skupiająca wszystkich górali od Żywca po Nowy Sącz, lecz w praktyce niewątpliwie nadają mu ton górale z rdzennego Podhala a reprezentacyjne dla Związku są podhalańskie obyczaje, strój, muzyka i taniec. Przejął on cele Krajowego Związku Podhalan - celem tym stała się propaganda wśród swoich i obcych rodzimej gwary, literatury, sztuki, obyczajów, pieśni i tańca. Chodzi też o podtrzymanie kontaktów z krajem. Prócz tego Związek stara się nieść pomoc swym członkom, udzielając zapomóg i pożyczek w razie choroby i śmierci.

Związek rozpada się na szereg kół - w tej chwili jest ich 21 - nazwanych od nazw miejscowych np. Tatry, Morskie Oko, Czarny Dunajec, lub od nazwisk wybitnych ludzi Podhala jak koło im. Jana Sabaka, Duchy-Knapczyk, Władysława Zamoyskiego. Najwięcej kół jest w samym Chicago, ale spotyka się je także w Ohio, Michigan, Wisconsin, Pensylwanii, New Jersey i Nowym Jorku.

Prócz kół Związek Podhalan obejmuje swą organizacją kluby parafialne takie jak np. Klub Parafii Rabka Zdrój, Klub parafii Maków, czy dawny Klub parafii

Czarny Dunajec, który niedawno przekształcił się w Koło. Niektóre z kół okazały się szczególnie żywotne i pełne inicjatywy organizując własne zespoły teatralne, orkiestry, zespoły taneczne i chóry skupiające również członków innych kół. Tak powstało prowadzące ożywioną działalność na terenie Chicago Koło literacko-dramatyczne im. Kazimierza Tetmajera i przy nim czynna Szkołka tańców góralskich dla dzieci, Chór młodzieży "Szarotka" i inne organizacje.

Organizacja Związku jest prosta. Koła wybierają własne zarządy i prowadzą własną działalność - zgodną z ogólnymi założeniami Związku. Początkowo co dwa, później co trzy lata odbywa się Sejm Związku, na który wszystkie Koła wysyłają swoich delegatów, którzy dokonują wyboru nowych władz ogólnozwiązkowych.

Bardzo interesująco przedstawia się działalność Związku Podhalan. Liczne są imprezy o charakterze czysto towarzyskim ostatnio urządzanych często z okazji przyjazdu w odwiedziny górali z Polski, gdzie do głównych punktów programu należą muzyka, pieśni i tańce góralskie w strojach regionalnych, sprowadzanych do dziś masowo z Polski, a w których bierze udział nieraz ponad setka ludzi. Licniejsza znacznie publiczność gromadzą widowiska sceniczne, których autorami są górale z Polonii Amerykańskiej - Henryk Łokajski, Józef Lopatowski, Franciszek Chowaniec i Jan Gromada. Dla przykładu podam kilka tytułów często grywanych sztuk: Wesele góralskie u Jędrzejowej z Granic; Za Górala czy za pana; Noc juhasów i zbrojników; Wesele Maryny z Hrubego z Janosikiem z Gronia itd. I tu główną atrakcją widowiska jest muzyka, śpiew, taniec i barwność strojów. Prócz tego zespoły podhalańskie występują często z pokazami muzyki, pieśni i tańca na imprezach polonijnych i czysto amerykańskich, w radiu a nawet ostatnio w telewizji; nagrano też szereg płyt z muzyką góralską, które są sprzedawane. Dużym powodzeniem cieszą się grupy górali w strojach regionalnych na obchodach świąt narodowych polskich i amerykańskich.

W propagowaniu folkloru podhalańskiego, zwłaszcza w środowisku czysto amerykańskim Nowego Jorku i innych miast, dużą rolę odgrywa Koło z Passaic, którego wieloletnim prezesem a zarazem kierownikiem orkiestry i zespołu tanecznego jest Jan Gromada - doskonały organizator i entuzjasta rodzinnego regionu (Gromada pochodzi spod Zakopanego).

Związek dba również o podtrzymanie kontaktów z Polską. W okresie międzywojennym ufundował pomnik Władysława Orkana w Nowym Targu, wzniesiony wedle projektu dwu polskich artystów z Ameryki, którego odsłonięcia dokonano w r. 1934. Górale amerykańscy zawsze chętnie kożyli

na różne cele w "starym kraju" - po ostatniej wojnie wspomagali licznymi darami rodziny w kraju, finansowali odnowę i wznoszenie domów ludowych (np. w Chochołowie) i kościołów (np. kościół w Gronkowie na Podhalu zbudowany został przez górali amerykańskich) akcentując w ten sposób swój żywy kontakt uczuciowy z krajem z którego, wyszli.

Wyrazem wciąż żywych więzów uczuciowych z krajem rodzinnym są ich wycieczki do Polski. Do r. 1939 Związek zorganizował 5 wycieczek polskimi statkami; w okresie powojennym przyjeżdża ich po kilka rocznie, nie licząc bardzo licznych przyjazdów indywidualnych wodwidziny do rodzin i to często ludzi już starszych, którzy we wczesnej młodości opuścili Polskę, a także młodych urodzonych i wychowanych w Ameryce, którzy tylko z tradycji znają kraj swoich rodziców, a mimo to chcą go zobaczyć i poznać.

Wspomnieć wreszcie należy o wydanych nakładem Związku dwóch wydawnictwach: poezjach Józefa Szafranca pisanych w Ameryce ale odnoszących się głównie do stron rodzinnych (pochodzi zokolic Makowa Podhalańskiego) (pt. "Z Ojczyźnych ziem" Chicago 1953), oraz albumie twórczości malarza Reuckiego pochodzącego z Nowego Targu, który za główny temat swych obrazów malowanych w Ameryce, wziął Tatry i Podhale.

Osobną a bardzo ciekawą działalność wydawniczą prowadzi Koło nr. 11 w Passaic. Jego niezłomny prezes, a zarazem redaktor wydawnictw może się poszczycić już trzema tomami "Podhalanina w Ameryce", t. 1: 1947 (za lata 1937-1947); t. 2: 1952; t. 3: 1958. Zwłaszcza tom drugi zawiera wiele ciekawych syntetycznych artykułów np. o muzyce podhalańskiej, o tańcu podhalańskim itd. i posiada duże walory popularyzatorsko-naukowe. Wszystkie też



Zespół Stowarzyszenia Górali Tatrzańskich z Janem Gromadą na czele.

FOT. H. KEDRON

Zupełnie oddzielnie pragnę omówić działalność wydawniczą Związku Podhalan w Ameryce Północnej. Przeważnie wydawnictwa temowią o życiu Związku i górali amerykańskich, ale zamieszczają również szereg opowiadań ludowych spisanych gwarą, artykułów o historii, folklorze góralskim, o wybitnych postaciach literackich itp. Z wydawnictw tych wymienię tu dwarazy w roku wychodzące "Echo Podhalańskie", organ Zarządu Głównego Związku; wychodzące z okazji każdego sejmiku "Pamiętniki Sejmu Związku Podhalan w Ameryce" oraz wydawnictwa okolicznościowe, jak np. wydany w r. 1953 w Chicago na 25-lecie Związku "Srebrny Jubileusz Związku Podhalan w Północnej Ameryce", gdzie znaleźć można wiele materiałów do dziejów Związku w cięgu ćwierćwiecza.

tomy przynoszą bogaty materiał z życia górali amerykańskich.

Prócz "Podhalanina w Ameryce" J. Gromada redaguje i wydaje regularnie wychodzące co kwartał pismo "Tatrzański Orzeł". Co najciekawsze - jest to jedyne na świecie regularnie (już czternasty rok) wychodzące czasopismo podhalańskie. Na każdy numer składa się obszerniejszy artykuł z historii, literatury czy kultury Podhala; w gwarze pisane opowiadanie góralskie; aktualne sprawy góralszczyzny amerykańskiej; "Więści spod Giewontu" i obszerny artykuł pisany w języku angielskim dla tych, którzy czując się jeszcze związani z Podhalem nie

(ciąg dalszy na str. 7)

KROLOWA PODHALA c. d.

dzono pięć. Pierwsza była przeprowadzana w roku 1565 z polecenia Ks. Biskupa Padniewskiego, a ostatnia w roku 1765, którą przeprowadził proboszcz maniowski i dziekan nowotarski Ks. Jakub Zaskalski. Pierwsza mówi, że kościół ten pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, jest drewniany, ale obszerny i wysoki, kryty gontem, a wewnątrz ma ścianę gołę, sufit stropowy malowany. Taki chór i ambona, ławki zwykłe, 4 okna duże i z drugiej strony dwamale, posadzka z ubitej gliny. Ma trzy ołtarze, a w środkowym tzw. wielkim ołtarzu, wisi malowany obraz Najświętszej Marii Panny. Dwapo zostały ołtarze miały podobne obrazy malowane, tylko mniejsze. Pełniącym obowiązki duszpasterskie w tym czasie, był Ks. Walenty Jędrochowski z Goduszy - cystera, bo chociaż zakonnicy Cystersi w latach 1238-1243 przeniesli swą siedzibę z Ludzimirza do podgórskiego Szczyrzyca, to jednak posługi duchowe pełnili i tutaj w Ludzimirzu. Z ostatniej zaś wizytacji dowiadujemy się, że stan świątyni był już mniej pomyślny - starą budowlę podpieraną belkami, odnawiano fundamenty. Dzwonnicę i sygnaturkę pokryto blachą, posadzkę kościelną od przodu koło ołtarza wielkiego wyłożono kamieniami, a w nawie i pokach tarciami. Dalej Ks. Wizytator zaznacza, że "na ten kościół już przygotowano głazy i robotę kamieniarską" z czego wynika, że już w ten czas zamyślano o budowie nowego kościoła z kamienia. W wielkim ołtarzu tym razem była już drewniana figura Najświętszej Marii Panny wotoczeniu aniołów. Drugi ołtarz po stronie Ewangelii, czarnomalowany, miał złożone figury Najśw. Marii Panny trzymającej w ręku Pana Jezusa - słyne od wieków pomnych czasów łaskami. Trzeci ołtarz po stronie Epistoły miał obraz św. Mikołaja. Obok zaś głównego ołtarza były dwa mniejsze po bokach przedstawiające św. Bernarda oraz św. Antoniego z Padwy.

Z treści tych wizytacyjnych dokumentów wynika, że w czasie czterech kolejnych wizytacji nie było jeszcze w kościele tej "łaskami słynej figury Najśw. Marii Panny trzymającej na ręku Pana Jezusa", którą tam zastaje wizytacja ostatnia, były tylko obrazymalowane. Figura ta pojawiła się w czasie pomiędzy czwartą wizytacją, która miała miejsce w roku 1639, a wizytacją piątą, czyli ostatnią.

Figurę tę przywiózł i do kościoła ofiarował bogaty kupiec handlujący winem. Wowych historycznych czasach, po przez dolinę nowotarską prowadził bardzo stary szlak komunikacyjny, który wiódł z niziny węgierskiej do Polski i nad Bałtyk. Tym właśnie szlakiem mając obładowany wóz beczkami z winem jechał pewien ku-

piec, który nie zdążył przed nocą dojechać do miasta Nowego Targu na nocny postój, zbłądziwszy z drogi w pobliżu Ludzimirza wjechał w torfowisko i ugrzązł w nim wraz z końmi i wozem, tak że znalazł się w oczywistym niebezpieczeństwie śmierci. Nie widząc z nikąd ratunku oddał się w opiekę Najśw. Marii Pannie, przyrzekając w gorącej modlitwie, że jeżeli z tego nieszczęścia wyjdzie cało, to jako wotum wdzięczności sprawi i przywiezie figurę Najśw. Marii Panny i złoży ją tu w Ludzimirskim kościele. Modlitwa jego wnet wysłuchana została, bo tuż przed jego wozem nad torfowiskiem zajaśniał złocisty obłok, a w nim ukazała się piękna postać niewiasty z dzieciątkiem na ręku, która ruchem swej ręki jakoby dając znak, wskazywała ażeby jechać za nią - poszła naprzód. W ślad za obłokiem pojechał kupiec i rzeczywiście wyjechał na twardy szlak traktu. Kupiec zorientowawszy się, że to była nieodzowną pomoc tej, do której o tę pomoc się zwracał. Pobiegnął do jaśniejącej postaci, co w tej chwili stała nad brzegiem Dunajca tuż przed kościołem, a niewątpliwie była to Najświętsza Maria Panna - a żeby tutaj od razu złożyć Jej podziękowanie. A kiedy ukląkł pełen wzruszenia i chciał objąć rękami żeby uściskać Jej stopy - zniknęła postać i obłok, a w miejscu w którym stała pojawiło się źródło czystej wody.

Kupiec wdzięczny za otrzymaną łaskę, przyrzeczenia swojego dotrzymał i w jakimś czasie, ofiarowaną figurę do kościoła przywiózł i to w takiej postaci wykonaną w jakiejś widział, gdy przed nią klęczał nad Dunajcem. Ofiarowaną figurę umieszczono w bocznym ołtarzu, po stronie Ewangelii. Wdzięczność pobożnego kupca musiała być miłą Najśw. Marii Pannie, bo odtąd wiele innych łask na tym miejscu doniej uciekających się świadczyc zaczęła, a wierny lud z potrzebami swymi spieszył do Ludzimirza, jako na miejsce cudowne, bowiem o cudownej Matce Bożej Ludzimirskiej, którą zaczęto tym imieniem nazywać, a później przydano Jej tytuł Królowej Podhala, wieść o Jej licznie rodawanych łaskach, wnet się rozeszła nie tylko po polskim Podhalu, ale i daleko poza jego granicami.

Do Ludzimirskiej świętej Panienki ciągnęły całe zastępy ludności Spisza i Orawy z państwa węgierskiego. Wielce pomocną była woda z owego źródła, która leczyła chore oczy, goiła rany i inne owrzodzenia ciała, a także i dziś nie bez skutku wierny lud jej używa.

Osoby, które do znawały cudownych łask, przynosiły srebrne i złote wota, jako dowody otrzymanych łask. O słynej łaskami statule Najśw. Marii Pannie i o wotach znajdujących się wokół niej, Ks. dziekan Zaskalski wopisie swej wizytacji w roku 1765 tak pisze: "...

drewniana statua N.M.P. wyłożona, trzymająca na swej ręce Pana Jezusa, wielkimi od wiekopomnych czasów łaskami słyngą. Na głowie korona srebrna, wyłożona, w ręce prawej berko srebrne wyłożone. Także u P. Jezusa na głowie korona, wręku świat, srebrne, wyłożone. Na najśw. Pannie sukienka materiałna niebieska z srebrnym kwiatem i poludament kamazynowy. Napiersiach bluzgier srebrny, naszyji kokarda perłowa. Wotów srebrnych do N. M. Panny małych i większych 38, obrączek złotych 3, medal srebrny złożony, lampamała z kancuzkami srebrnymi do N.M. Panny..."

Po rozbiorach, w roku 1776 nastąpiło przeniesienie cudownej figury Najśw. Marii Panny z bocznego ołtarza do głównego, tzw. wielkiego ołtarza. Nowe miejsce urządził własnym kosztem Jan Cisowski, skarbnik trebowolski. Ówczesny proboszcz, Ks. Komierowski podał liczbę wotów obok przeniesionej figury na 39 sztuk. Niestety, wszystkie one jak i akta zapisanych łask otrzymanych przez pewne osoby, padły ofiarą zarządzeń cesarza Józefa II, względnie jego następców.

Jeżeli mówimy o łaskach, jakich doznawali poszczególni, wierni, to były one różne, a najliczniejszemi były uzdrowienia z ciężkich poważnych chorób i kalectw. Były też i takie łaski jak przyjście na świat bezdzietnym małżonkom dziecięcia, którzy to taką łaskę prosili. Niekiedy chodziło rodzinie o potomstwo płci męskiej, którego nie mieli, a za otrzymanie prosząc ślubowali oddanie dziecka na służbę Bożą przy ołtarzu. Chore, a często umierające dzieci zносиły matki do stóp Najświętszej Marii Panny Ludzimirskiej, prosząc dla nich o łaskę uzdrowienia, przyrzekając najróżniejsze ofiary swej wdzięczności, jeżeli dziecko zostanie przy życiu - uzdrowienie. Faktycznie śluby i obietnice były dotrzymywane i z rodzin takich niejednokrotnie wychodzili kapłani.

W późniejszych już czasach, opowiadano o cudownym uzdrowieniu trzyletniego chłopca, Jędrusia Toporowego z Cyrhli. Toporowie mieli wprawdzie siedmioro dzieci, ale wśród nich Jędrus był jedynym chłopcem, którym rodzice nade wszystko się cieszyli.

Razu jednego Jędrus ciężko zachorował. Rodzice przerażeni możliwością utraty chłopca przez śmierć, modląc się gorąco na kolanach, prosili Matki Boskiej Ludzimirskiej o ratunek dla dziecka. Kiedy nie było widać żadnej poprawy, a śmierć wyciągała swe chude ręce po Jędrusia - co jakby matka była widziąka, broniła Jej dostępu do niego. Pełna wiarą w litość Najśw. Panienki Ludzimirskiej pobiegła do niej i tam bezpośrednio u Jej stóp prosiła, błagała o zdrowie i życie dla swego syna. Z jas-

nym promieniem nadziei w sercu otrzymała cudownej łaski uzdrowienia dziecka, wracając z kościoła po drodze zaczerpnęła ze źródła Matki Boskiej wody, przynosząc ją do domu, i... właśnie stał się cud. Mały Jędrus, kiedy uwiłdzał mamusię - wyskoczył z pościeli ku niej, chwyciwszy ją rękami za szyję mocno ścisnął i całował jej twarz zapewniając, że już nie będzie umierał, bogo już nic nie boli. Słyszałem tę opowieść w czasach swojej młodości od starych górali-gazdów, którzy mówili i to, że chłopiec ten dożył bardzo późnej starości.

Ludność Podhalańska emigrując za zarobkiem do Prus, do Peštu, do Talijanów, na Saksy i dalekiej Ameryki, zawsze udawała się przed wyjazdem do Cudami słynącej świętej Panienci Ludzimińskiej. Przystępowano do sakramentów pokuty i ołtarza, polecając się Jej opiece, prosząc o szczęśliwą podróż, o zdrowie i dobry zarobek. Potem zmiejsza pracy, z pierwszych zarobionych pieniędzy przysyłałi do Ludzimirza liczne ofiary mszalne i inne datki, dziękując za otrzymane łaski.

Któż wiei może powiedzieć ile istnień ludzkich za Jej przyczyną zostało uratowanych od śmierci i innych cierpień w czasie choćby ostatniej wojny - czarnej okupacji hitlerowskiej? Ile łask za Jej pośrednictwem w tym czasie spłynęło na ludność skalnej ziemi? Ze Jej świątynia w Ludzimirzu nie tknięta była w czasie szweckiego najazdu, który nie ominał też i Podhala - jest pewnym dowodem Jej opieki, skoro wiemy, że wszędzie gdzieindziej kościoły padały ich ofiarą zniszczenia.

Możemy przypuścić, że przeważną część wotów, topodzieką prymitywnej i na swój sposób pobożnej ludności podhalańskiej. Nie bez przyczyny w testamentach gazdów z wieku XVII i XVIII spotykany legaty na rzecz kościoła w Ludzimirzu, którego nie pomijali testatorzy nawet z dalekich okolic pochodzący - za otrzymane łaski czuli się zobowiązani. Część oddawana Patronce, Królowej Podhala majdowała swój wyraz wgromadnych odpustach, których w ciągu roku odbywało się tutaj siedem, a to w dni poświęcone Jej czci, a mianowicie: Niepokalnego Poczęcia; Narodzenia, czyli Matki Boskiej żyto-siewnej; Zwiastowania, Oczyszczenia czyli Matki Boskiej Gromnicznej, Wniebowzięcia, czyli Matki Boskiej Zielnej, Nawiedzenia i Matki Boskiej Szkaplerznej.

Na odpusty te przybywały nieprzejrzane tłumy pątników z Podhala, Spisza, Orawy, aż od Kubina, Pogórza od Żywca aż po Nowy Sącz.

O tych barwnych zastępach wspomina nie jednokrotnie w swoich utworach człowy przedstawiciel literatury

podhalańskiej Kazimierz Tetmajer, który w Ludzimirzu spędzał lata młodości. Pamiętał jeszcze stary, lipami ocieniony kościół drewniany, wokół którego gromadziły się owe tłumy pątników. Drugi pisarz i poeta podhalański Władysław Orkan, dał szczegółowy opis odpusty w swoich Roztokach. Powiada dosłownie: "... chmara ludu idzie do Ludzimirza ... ze Mszany, z Dobrej, z Lubowierza, zewsząd kompanie przychodzą, śpiewający ...". Anieco dalej przytacza, że ludność przysłopka, skąd poeta pochodził, zazdrości Podhalanom Matki Boskiej, ba nawet zamyśla przenieść Ją potajemnie do swoich stron, żeby tam cuda rozdawała. W dzień odpustu "ściśk taki... ani drgnąć, ani ręką ruszyć... mali chłopcy... wydrapywali się na lipy i jesiony, żeby wydostać się z ciżby."

Opisy poetów nie są jakąś impresją literacką lecz realnym odtworzeniem osobistych przeżyć, przeważnie z okresu młodości.

Dzisiaj nie można mówić o pielgrzymkach z zagranicy jak z "państwa węgierskiego", niemniej jednak zjazdy i pielgrzymki są nadal liczne, że ustępują na tym tu krańcu Polski jedynie skłynnym odpustom w Kalwarii Zebrzydowskiej. W roku 1769 nowotarszczyzna a z nią i Ludzimirz odpady od Polski, jako pierwsze zabrane przez Austrię prowincje. Dobra zakonne należące do uposażenia opackiego, w roku 1794 przeszły na rzecz Skarbu Państwa. W roku 1824 kościół w Ludzimirzu przekazano Kapłanom świeckim. Pierwszym proboszczem był Ks. Andrzej Ciszek do r. 1839, po nim był Ks. Marcin Kasproicz. Od roku 1850 do 1881 był proboszczem Ks. Michał Słonka, który jest fundatorem nowego obecnego kościoła. Następnie był Ks. Piotr Krawczyński do r. 1926, potem Ks. Józef Styrylski. Obecny proboszcz Ks. Leonard Harądzkiński, jest szóstym z rzędu proboszczem świeckim.

Andrzej Florek-Skupień

ZWIĄZEK PODHALAN c. d.

znają już rodzinnego języka; a może jeszcze bardziej z myślą o czytelniku amerykańskim, którego ogólnoinformacyjna treść artykułów ma wprowadzić w problematykę polską i podhalańską. Autorem tych artykułów jest Tadeusz Gromada syn redaktora, który ukończył historię na jednym z uniwersytetów amerykańskich i choć sam nigdy nie był w Polsce, propaguje wiedzę o niej.

Bardzo charakterystyczne dla pisma są wspomniane już "wieści spod Giewontu". One najlepiej świadczą, jak bardzo bliskie dla górali amerykańskich jest wszystko co dziś dzieje się w ich pierwszej ojczyźnie. Pasjonują się tam sprawą zapory wodnej pod Czorsztynem, pracami konserwatorskimi na Podhalu, sprawą urodzajów czy nieurodzajów, pogody itd.

Lesława Pawełska Urbańska



KOSCIÓŁEK W KOSCIELISKU
... Naski jest, drzewiany, godny,
w chmurak i skonku i gwiozdek
wysoko hań gazduje,
kie smrek ślebodny.

W pośrodku:

Jasno, złościście, honornie.
Z sosrębu na hrube płazy
cień jeno pada od Krziza
za wasze przewiny i moje,
za syckie krzwy z grzycami...
Noświentso, ślicno Panienko,
mó d się za nami.

Hej! Kielo paradnie i pięknie
wystruğuł Cie z drzewa Nalborczyk
W naszą ustroił sukienke
gencjanie przypodobną,
tulis haw do niej Jezuska,
tropis sie w męce,
w ten pięknej do cudu sukience
cyrwieniom serce Ci brocy.

Telośmy uzdajali Tobie,
cym Bóg nagodził:
kosodrzewiny gażzki,
jasienia liście rzezane,
dziewięciosiły zdobne
i lulejowe kwiecie,
byś ik ka nie musiała
sukać po świecie...

S Tobom nom, Świątłość i Miełość,
by kiedy nojdzie
śna, siompa, dujawica
im cas sie telo ozeźli -
od zatracenia wseliniejakiego
strzegło i lutościwe nom beko
Twoje noświentse Lico...

Dość jeszcze należy, że Orzeł Tatrzański, wydawany na kredowym papierze, zapewnił sobie doskonały serwis fotograficzny dzięki kontaktom z fotografikiem zakopiańskim R. Petryckim, który zasila pismo stale nowym i aktualnym, a przy tym na wysokim poziomie artystycznym stojącym, materiałem ilustracyjnym.

Anna Kowalska-Lewicka

PULASKI VILLAGE

1709-15 So. Ashland Ave.
Chicago, Illinois

Telefon HAYmarket 1-9620

To Dom Polski, którego właścicielką jest Antonina Błazończyk, rodaczka z Chochołowa. Mieści on dwie wielkie i parę mniejszych sal do wynajęcia na wszelkie okazje... bale, bankiety itp. Przy tem prowadzi się tam wyszynk najrozmaitszych i najlepszych trunków... i własną polską kuchnię. Każdy kto odwiedzi tę wspaniałą góralską gospodę i restaurację zostaje stałym klientem bo czuje się członek jakby w Zakopanem.



WROBEL'S BALLROOM

135th and Archer Avenue
LEMONT, ILL.

Nowocześnie wybudowana gospoda zajazdowa, restauracja sale do wynajęcia na wszelkie okazje...greczna obsługa

Właścicielami są pp. Zofia i Andrzej Wróbel,
Prezes Związku Podhalan



Dom Podhalański

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce.

Posiada dwie piękne sale i nowocześnie urządzone kuchnie do wynajęcia na wszelkie okazje. Raz w tygodniu odbywają się lekcje śpiewów i tańców góralskich dla dzieci i młodzieży.

Zarząd Główny z Prezesem Andrzejem Wróblem i gospodarzem Domu Podhalańskiego, Franciszkiem Kwakiem, apelują do wszystkich, którzy jeszcze nie są członkami ażeby wstępowali w szeregi Związku Podhalan i popierali Dom Podhalański, który jest chlubą Podhalan w Ameryce.

Polish Highlander Community Center



3035 W. 51 St.
Chicago, Ill.



KWAK Appliance and Furniture Co.

PIĘKNE MEBLE PO CENACH UMIARKOWANYCH.

Telewizje: R.C.A. - General Electric - Dumont - Admiral

Lodówki: General Electric - Crosley - Kelvinator

Mamy agencję wszystkich wyrobów General Electric.

FRANCISZEK KWAK

4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555

Chicago 9, Illinois